

W dzisiejszym numerze pełna tabela loterii

DZIENNIK PIOTRKOWSKI

Codziennne pismo polityczne i gospodarcze

Adres Redakcji i Administracji: Piotrków Trybunalski, ul. Słowackiego 18. Telefon Nr. 10-21. Skrzynka poczt. 1355. Konto P.K.O. Nr. 141-734.

Papież umierający

Wczoraj dwukrotnie tracił przytomność



Jedno z ostatnich zdjęć Ojca Św. Piusa XI podczas pracy w gabinecie w pałacu Watykańskim.

LONDYN. Reuter donosi z Watykanu: Wobec poważnego obrotu, jaki przybiera choroba Papieża, wyrażano wczoraj w kołach watykańskich obawę, że może nastąpić gangrena. Na ogół stan Papieża uważany jest za groźny.

LONDYN. Reuter donosi z Watykanu: Papież tracił wczoraj dwukrotnie przytomność.

Ojciec Św. spędził wczoraj znowu niespokojną noc, gdyż dotkliwe bóle w nodze nie pozwalały mu zasnąć. Dopiero nad ranem Papież usnął na parę godzin.

Profesor Milani przebywał w Watykanie niemal do południa, co wzbudziło podejrzenie o pogorszeniu stanu zdrowia Papieża. Jednakże alarmujące pogłoski nie znalazły potwierdzenia. Rano Papież wstał z łóżka, przyjął kardynała Pacelli i odbył z nim codzienną rozmowę.

Po południu Papież przez dłuższy czas siedział w fotelu, ustawionym obok łóżka.

Miliard na obronę narodową

Doniosłe uchwały Rady Ministrów

W dniu 21 stycznia roku b. po południu odbyło się pod przewodnictwem premiera gen. Sławoja Składkowskiego posiedzenie Rady Ministrów.

W pierwszym rzędzie Rada Ministrów uchwaliła projekt ustawy o dotacji na rzecz Funduszu Obrony Narodowej, przewidującej przekazywanie w ciągu lat 1937—1940 dotacji Skarbu Państwa do łącznej wysokości 1 miliarda złotych, oraz projekt ustawy o inwestycjach z funduszy państwo-

wych na rok 1937 w wysokości 264 milionów złotych.

Nadto przyjęty został projekt ustawy przewidującej możliwość podniesienia emisji biletów skarbowych o kwotę 150 milionów złotych.

W dalszym ciągu przyjęła Rada Ministrów projekt ustawy o zmianie ustrojów sądów powszechnych i postępowaniu karnym. Projekt ten przewiduje m. in. zniesienie sądów przysięgłych i instytucji sędziów pokoju oraz uproszczenia proceduralne.

Następnie Rada Ministrów przyjęła projekt ustawy w sprawie więziennictwa. Projekt tej ustawy spowodowany

został koniecznością dostosowania organizacji więziennictwa do postanowień kodeksu karnego z 1932 r.

Dotacja na F. O. N. pokryta będzie przede wszystkim z wpływów z kredytu uzyskanego ostatnio we Francji.

Narada na Zamku

P. Prezydent Rzeczypospolitej przyjął w dniu wczorajszym p. prezesa Rady Ministrów gen. Sławoja Składkowskiego oraz wicepremiera inż. Eug. Kwiatkowskiego, którzy informowali P. Prezydenta R. P. o bieżących pracach Rządu.

Rocznica Powstania Styczniowego

Wczoraj wieczorem odbył się w Warszawie obchód 74-jej rocznicy Powstania Styczniowego.

Na Placu Marszałka Piłsudskiego ustawili się liczne poczty sztandarowe organizacji b. wojskowych zrzeszonych w Federacji P. Z. O. O. oraz kompanie mundurów Związku Rezerwistów i Związku Strzeleckiego. Liczna delegacja weteranów powstańców

1863 r. złożyła wieniec na Grobie Nieznanego Żołnierza.

Wszyscy zebrani na placu oddali hołd uczestnikom walk o Niepodległość roku 1863.

Z Placu Marszałka Piłsudskiego zgromadzeni udali się pochodem pod Krzyż Romualda Traugutta, gdzie do zebranych wygłosił przemówienie poseł Jan Walewski, sekretarz generalny Federacji P.Z.O.O. o znaczeniu Powstania Stycz-

Z hiszpańskiego frontu walki

AVILA. Specjalny wysłannik agencji Havasa donosi: że o wczorajszej ofensywie w kierunku Las Rosas na prawe skrzydło gen. Mola na wszystkich odcinkach frontu madryckiego panuje spokój.

Na północ od miasta uniwersyteckiego i w okolicach Moncloa daje się słyszeć rzadka strzelanina. Wioski Majadahonda i Las Rosas są całkowicie zniszczone.

GIBRALTAR. Gwałtowna kanonada, której odgłosy słyszane były wczoraj rano, zdaje się potwierdzać, iż wielka bitwa toczy się w okolicy Marbella i Estepona. Posiłki, przeznaczone na odcinek Marbella, wylądowały wczoraj rano w Algeciras.

Posiłki te przybyły z Ma-

rokka na statku transportowym, który przepłynął przez cieśninę bez żadnej eskorty. W cieśninie nie zaobserwowano żadnego okrętu powstańczego od chwili podjęcia ofensywy na odcinku Estepona-Marbella.

SALAMANCA. Komunikat powstańczy donosi: Wojska powstańcze zdobyły na froncie madryckim 5 dużych czołgów francuskie, starej konstrukcji, przebywające w godzinie 15 do 20 klm. Czołgi te dostarczone zostały wojskom rządowym przez Sowiety.

Samoloty powstańcze bombardowały wojskowe koncentracje rządowe w Valdemorillo, Villalba i Colado de Villalba. Wyrządzone straty materialne są bardzo znaczne.

Parlament japoński przeciw armii

Burzliwe demonstracje antyrządowe

TOKIO. — Na wczorajszym posiedzeniu Izby Parów przedmówienia premiera Hiroya i ministra Finansów Baby zostały przyjęte lodowatym milczeniem.

W Izbie niższej mowy ministerialne przerywali okrzy-

kami przedstawiciele wszystkich stronnictw. Najgwałtowniej atakowano ministra Finansów Babę.

Gdy prem. Hiroya wszedł na trybunę, celem udzielenia odpowiedzi na jedną z interpelacji, ciągle przerywania nie

pozwolili mu na zabranie głosu. Ostatecznie premier wzburzony opuścił trybunę.

Po zakończeniu rady gabinetowej cesarz przyjął na audiencji prem. Hiroyę. W kuluarach parlamentu rozeszły się pogłoski, że premier domagał się rozwiązania Izby.

Po wyjściu z pałacu premier Hiroya oświadczył prasie: „Sejma Izby jest odroczone do 25 b.m. W ciągu 3 dni rząd będzie się starał o kompromis z partiami politycznymi. Prawdopodobnie cesarz podpisze dekret o rozwiązaniu Izby, gdyby rokowania nie dały wyniku”.

W kołach wojskowych, które spodziewały się natychmiastowego rozwiązania Izby ujawnia się nastroj nerwowo. Minister Wojny gen. Teracuzi ogłosił następujący komunikat:

„Byłem żywo poruszony ośrotem, jaki przybrała dyskusja w parlamencie. Decyzję nieodwołalną powziąłem, ale nie mogę jeszcze teraz jej zakomunikować.

Bezstronni obserwatorzy stwierdzają, że jeżeli Izba przystąpi do obrad budżetowych, nastąpi nowa burza i zażar między armią a parlamentem jeszcze zaostrzy się, gdyż Izba wypowie się przeciw nowym kredytom na armię”.

Rozhukane fale rzek

sieją spustoszenie w Ameryce

NOWY JORK. Wody rzeki Ohio wezbrały wskutek śniegu i ulewnych deszczów, podnosząc się w niektórych miejscach o 18 m. ponad poziom normalny.

Powódź wywołana przez wezbranie rzeki Ohio, dochodzi do rozmiarów od 1913 r. nienotowanych.

Przez liczne miejscowości stanów Pensylwania, Wirgi-

nia zachodnia, Ohio, Maryland, Kentucky, Indiana, Illinois, Tennessee, Arkansas i Missouri płyną rozhukane fale rzek. Tysiące rodzin musiało opuścić swoje siedziby.

Powódź zagraża miastu Portsmouth, liczącemu 40.000 ludności. Poczyniono przygotowania do ewakuacji ludności tego miasta.

Doniosła deklaracja Hitlera

w sprawie nietykalności terytorium Belgii

BRUKSELA. — W kołach dyplomatycznych belgijskich panuje wielka wstrzeźliwość na temat zapowiadanej deklaracji kanclerza Hitlera o zagwarantowaniu nietykalności terytorium Belgii przez Niemcy.

Rząd belgijski nie jest do tej deklaracji i zaj-

mie stanowisko dopiero post factum.

Nie ulega wątpliwości, że część opinii belgijskiej przyjęłaby takie oświadczenie niemieckie z zadowoleniem, a nawet upatrywałaby w nim usprawiedliwienie słuszności polityki zainaugurowanej w przemówieniu króla Leopolda III w dn. 14 października 1936 r.

Pijcie prawdziwie najlepsze piwo OKOCIMSKIE

Gospodarka kolejowa w ogniu krytyki

Sejmowa komisja budżetowa ostro zaatakowała Min. Komunikacji

Wczoraj komisja budżetowa Sejmu rozpatrzyła budżet Ministerstwa Komunikacji. Jest to jeden z tych budżetów, który zawsze wywołuje żywą wymianę poglądów. Każdy bowiem styka się bezpośrednio z kolejami, Ministerstwu temu podlegają drogi, sprawa motoryzacji i wiele innych bolączek.

Wczorajsza rozprawa wywołała wiele bardzo krytycznych momentów. Już sprawozdanie pos. Sikorskiego zawierało wiele gorzkich słów, jakkolwiek nie brakło pigulek osładzających tę ostrą dawkę.

W dyskusji podnoszono niedomagania i bolączki, przede wszystkim bezpieczeństwo. Nie da się zaprzeczyć, że stan bezpieczeństwa w ostatnim czasie pogorszył się znacznie. Cagle notuje się katastrofy, bądź to z przebiegiem śmiertelnym, bądź tylko powodujące straty materialne.

Są to zjawiska niepokojące i wskazujące na konieczność szybkich i radykalnych zmian.

Min. Ulrych zabrał głos bezpośrednio po referacie, wygłaszając obszerny przemówienie. Był to referat sprawozdawczy o działalności Ministerstwa Komunikacji. Omówił więc wszystkie działy, wliczając skrupulatnie wszystko co zbudowano w ostatnim roku, wspomniawszy o dalszych potrzebach, wskazując równocześnie na brak środków do przeprowadzenia wielkich planów.

To wielkie sprawozdanie nie wniosło jednak nic nowego. Zadwoleń min. Ulrycha nie pokrywa się z poglądami komisji większości społeczeń-

stwa. Każdy z nas widzi, że braki są olbrzymie, że tempo poprawy, które bezsprzecznie istnieje, jest zbyt powolne.

Sprawozdawca pos. Sikorski wskazuje na wsępie, że zły stan komunikacji w Polsce hamuje rozwój życia gospodarczego. Na cele komunikacyjne wydaje u nas obywatel rocznie 6 zł., podczas gdy w Ameryce 1000 zł. Dochód kolei jest zbyt niski, w stosunku do sieci kolejowej. Taryfy kolejowe są niezmiernie powolne.

Istnieje u nas olbrzymia ilość ulgowych biletów, różnych przywilejów, co się odbija niekorzystnie na placacych za normalne bilety.

Według bilansu z 30 grudnia 1935 r. majątek kolei wyniósł 8 i pół miliarda złotych, a obroty zaledwie 852 mil. zł. Stosunek więc obrotu do wartości majątku wyniósł 1:10, a powinien wynosić co najmniej 50 proc.

Lechód z przywozu obniżył się mimo wzrostu przywozów. Na 16 milionów podróży z normalnymi biletami przypada 126 milionów z biletami ulgowymi.

Przechodząc do gospodarki materialnej, pos. Sikorski nie szczędzi gorzkich uwag. Podnosi więc, że kolej placila więcej za węgiel aniżeli poprzednio, że rozdział kontyngentów jest błędny.

Podobnie rzecz ma się z podkładami. Odnosi się wrażenie, że P. K. P. prowadzi politykę podtrzymywania cen i nie walczy o tańszy materiał.

Również sprawa naprawy taboru została źle postawiona. I tak np. firma Cegielski rozbudowała fabrykę do montowa-

wania taboru, a tymczasem na prawę taboru wykonuje się nie w Polsce, ale w Gdańsku.

Umowa w sprawie przyrzędu angielskiego „Pyram”, która miała dać oszczędności w zużyciu węgla nasuwa poważne zastrzeżenia. Okazuje się bowiem, że po zastosowaniu tego przyrzędu spala się więcej, aniżeli i bez niego.

Z kolei referent przechodzi do zagadnienia drogowego. Poważnie się u nas wydawać na ten cel 250 milionów zł. Bez dróg nie ma dobrobytu, nie ma motoryzacji.

W Ameryce wypadła jeden samochód na 5 mieszkańców, u nas zaś na 1.281. Referent wskazuje na konieczność szybkich zmian na tym odcinku.

Następnie omawia sprawę regulacji rzek oraz wskazuje na stały rozwój komunikacji lotniczej.

Po przemówieniu referenta, zarządono przerwę, po której Minister Komunikacji zabrał powtórnie głos, udzielając wyjaśnienia w sprawie zamrożonych należności w Niemczech.

Min. Ulrych oświadcza, że sprawa jest na najlepszej drodze. Dzięki powołaniu specjalnej komisji część sumy zo-

stała już spłacona gotówką, część papierami wartościowymi, inna wreszcie część przez zamówienia towarowe.

Na uwagę zasługuje podkreślenie min. Ulrycha odnośnie do stanu bezpieczeństwa na kolejach.

Minister daje zestawienie statystyczne za okres 10 lat w Polsce oraz dane statystyczne z innych państw, z których wynika, że u nas stan bezpieczeństwa ulega ciągłej poprawie. Oczywiście, że nieszczęśliwe wypadki zdarzają się wszędzie.

Min. Ulrych mówi, że katastrofa w Mysłowicach była największą, jaka się wydarzyła w kolejniectwie polskim.

Omawiając dochody i rozchody P. K. P., minister oświadcza, że przystąpi niebawem do rewizji taryf zarówno osobowej jak i towarowej. Za powiada więc cofnięcie szeregu ulg dotychczas stosowanych.

Pos. Starzak krytykował ostro politykę personalną, a przechodząc do ostatnich katastrof oświadczył, że należy ustalić porządek winy. A więc naprzód idą urzędnicy,

po tym oszczędności dopiero później ludzkie. stety u nas odwraca się porządek i naprzód wini ludzki.

Inni mówcy wypowiadali się przeciw podwyżce taborowej, wszyscy miast zgadzali się z wywołaniem Ministra, że potrzeba więcej taboru kolejowego.

Omawiano również położenie kolejarzy. Wskazywano, że niektórzy są pracownikami. I tak np. w warszawskim w okresie nim pracuje się po 16 godzin na dobę. Inni natomiast 4 godziny dojeżdżają do miejsca pracy.

Kolejarz winien mieć pewniony byt i nie podlegać ciągłym przeniesieniom, tym, że kolejarz polski stoi na wysokim poziomie, że ma czucie odpowiedzialności, pracuje ofiarnie, świadczy słowa min. Ulrycha potwierdzenia pod adresem pracowników P. K. P.

Po zakończeniu dyskusji budżet przyjęto w przedmiocie rządowym. Dziś komisja obradować będzie nad budżetem Ministerstwa Oświaty i Publicznego.

Walki rozgorzały w Abisynii

Ras Desta na czele wojsk partyzanckich

Triumfalne zapewnienia rządu włoskiego, że cała Abisynia została ostatecznie opanowana i że w kraju podbitym panuje spokój, okazały się nie prawdziwe. Doniesienia otrzymane z Abisynii dowodzą, że rozgorzały tam na nowo

walki partyzanckie.

W południowych prowincjach Abisynii pojawiły się uzbrojone oddziały etiopskie, którymi dowodzi ras Desta. Oddziały te liczą ponad 10 tysięcy uzbrojonych i dobrze technicznie wyekwipowanych żołnierzy. Władze włoskie uciekły z terenów objętych działaniem oddziałów partyzanckich.

Przeciwno wojskom rasy Desty wyruszył sam wicekról Abisynii, marszałek Graziani, na czele silnych oddziałów. Kwatera główna marszałka Graziani została urządzona koło miejscowości Alata na abisynijskim półwyspie.

Marszałek Graziani planuje wykonanie szerokiego manewru okrążającego abisynijskie oddziały partyzanckie. Wiadomości o wznowieniu walk wywołały wzburzenie

we włoskiej opinii publicznej, która operacje wojenne w Abisynii uważała już za ostatecznie skończone.

Jak się okazuje, na wojnie rasy Desty zgłosili się sztandary abisynijskie takżacy wojownicy, którzy już malnie poddali się zdobywcom włoskim, a teraz podnieśli broń przeciw okupantom.

Ras Desta uważany przez Włochów za ostatni dowódca etiopskiego, który nazwisko pociągające może być le szczepów do szeregów partyzanckich.

Prasa włoska zapowiada, że rasy Desty i jego żołnierze mogą spodziewać się żądania pardonu ze strony włoskiej. Groźby te świadczą najlepiej o jakim ciemem dla Włochów jest nowe walki o wolność Abisynii.

Dwa samochody w płomieniach

Trzech pasażerów spłonęło żywcem

PARYŻ. W pobliżu Bordeaux najechały na siebie wczoraj wieczorem w pełnym biegu dwa samochody ciężarowe. Skutkiem zderzenia oba

wozy stanęły w płomieniach. Dwie osoby, jadące w jednym z samochodów, odniosły ciężkie rany, natomiast 3 pasażerów drugiego wozu zginęło w ogniu.

Wisła zamarzała pod Tczewem

Minionej nocy Wisła pokryła się lodami pod Tczewem. W ten sposób główna rzeka polska zamarzała na całej przestrzeni z wyjątkiem ostatnich kilo-

metrów w dolnym biegu. Powłoka lodowa na Wiśle grubieje z każdym dniem. Północnym wiatem wzniesiono 17 cm., pod Warszawą 17 cm.

Zemsta robotnika rolnego

55-letni wódz Gorlikowski, kierujący majątkiem ziemskim w Stanisławowie pod Tczewem, w niezwykle brutalny sposób traktował swych robotników, którzy szeroko go nienawidzili.

27 czerwca ubiegłego roku podczas przewracania konicy w polu Gorlikowski sprzątnął robotnika Pallascha.

Ten ostatni, w obawie, że wódz użyje broni, rzucił się na niego z widłami i zadał Gorlikowskiemu 15 ciężkich ran głowy.

Pobicie to znalazło swe miejsce w sądzie. Sąd Okręgowy w Starogardzie nie zgodził się na wyzwalenie Tczewianina z więzienia.

Warszawa w szponach grypy

chorują przeważnie warstwy najuboższe

Epidemia grypy szerzy się w Warszawie w sposób zastraszający. Nie ma prawie rodziny, w której nie leżałby ktoś powalony tą bardzo niebezpieczną w swych skutkach chorobą.

Na ulicy słyszy się również tylko o grypie:

— U nas w biurze połowy urzędników nie ma — mówi jakiś przechodzień do swego towarzysza. — Pracy mamy dlatego zatrzymanie. A ci, którzy pracują, też walczą z chorobą resztkami sił.

Powiedzenie:

„Uważaj, żebyś się nie zagrypił!”

stało się przysłowiem dnia, powtarzającym na każdym kroku. Szczególnie ciężką pracę mają obecnie lekarze ubezpieczalni, którzy odwiedzają chorych od wczesnego ranka aż do północy, mając po kilku zastępów.

— Jaki charakter ma obecnie grypa? — zapytujemy jednego z lekarzy wizytujących.

— Przebieg jej na razie jest bardzo łagodny, spodziewamy się jednak, że nastąpi dalsze natężenie choroby przy jednoczesnym pogorszeniu przebiegu. Mrozy obecnie panujące przyczyniają się do tego w dużej mierze. Na ogół jednak gorączka chorych jest niska i w większości wypadków waha się w granicach 37 do 38 stopni.

— Czy wypadki śmiertelne zostały dotychczas notowane?

— Owszem, mieliśmy kilka złośliwych wypadków, zakończonych śmiercią, ale te dotyczyły wyłącznie ludzi starszych o bardziej już osłabionych organizmach.

Stacjonarnie dramatycznie przedstawia się epidemia grypy wśród najuboższych mieszkańców Warszawy. Tu chorują całe rodziny, a ciasnota mieszkań powoduje bardzo liczne zakażenia i komplikacje.

Chorzy podnoszą się z łóżek natychmiast po wyrównaniu się temperatury, a przez to narażają się na najcięższe w grypie powikłania, kończące się często zapaleniem płuc i zapaleniem ucha.

Miejska Służba Zdrowia informuje nas, iż wypadki zachorowań na grype wśród najuboższych mieszkańców Warszawy są tak częste, iż zaangażowano dodatkowo lekarzy, gdyż stały personel lekarski w Ośrodkach Zdrowia i w Stacjach Opieki nie może podolać wszelkim zgłoszeniom.

— I co jest głównym powodem zachorowań na grype? — pytamy inspektora Miejskiej Służby Zdrowia.

— W pierwszej mierze niedostatek i złe odżywianie się. Organizm staje się mało odporny i nie potrafi zwalczyć zaraźliwych chorobotwórców. Stąd też większość chorych na grype stanowią rzesze ludności ubogiej.

— Czy grypa jest chorobą bardzo zakaźną? — pytamy.

— Owszem. I może dlatego właśnie, że obecny przebieg grypy jest spokojny ludzie nie troszczą się zbyt wiele o swoje zdrowie i nie stosują się do wyznaczonych przez nas wskazań sanitarnych. A przecież wytarczy, żeby w czasie rozmowy padła na wargi zdrowego człowieka ślina zagrożonego chorobą, aby nastąpiło zakażenie. W taki sam sposób zakażenie się nawet można przez proste podanie ręki, przenosząc następnie zarazek grypy do jamy ustnej.

— Czy wypadki grypy rejestrowane są w wykazach chorób zakaźnych?

— Właśnie, że nie. Rozporządzenie o obowiązku rejestracji ukazało się dopiero w bieżącym tygodniu, ale nie weszło jeszcze w życie w takim zakresie, żeby dostarczyć materiału statystycznego.

Grypa panująca w Polsce nie jest bynajmniej epidemią lokalną. Cały świat cierpi w chwili obecnej na grype, która szczególnie groźny przebieg ma w Anglii. Jak nam donoszą, do dnia 15 b. m. zmarło w Anglii na grype około tysiąca osób.

Ze ten przebieg grypy angielskiej jest istotnie zastraszający, poświadczyć może najlepiej fak, że do Warszawy nie przysyłają szeregu pism angielskich, zastępując je zatrważającymi listami, iż wskutek choroby całego personelu redakcyjnego i administracyjnego przerywają wysyłkę pism

Plotki o romansie ks. Kentu zmuszą go do opuszczenia Anglii?



Angielska rodzina królewska jest silnie wzburzona nieoczekiwanymi skutkami, jakie wywołało udanie się księcia Kentu do towarzystwa pani Allan do frenologa londyńskiego. Pani Allan, z pierwszego męża markiza di Casa Mauri, jest nad wyraz piękną kobietą i pojawienie się jej u frenologa w towarzystwie księcia Kentu dało temat do najbardziej fantastycznych plotek, w których mówi się wręcz, że książe utrzymuje intymną znajomość z piękną kobietą.

Koła stojące blisko osoby księcia zapewniają, że w udaniu się księcia do frenologa nie było nic zwykłego, ani ukrytego.

Trudno byłoby ukryć ten fakt, ponieważ frenolog mieszka na Fleet Street, w osrodku królestwa prasy londyńskiej, na ulicy, na której mieszczą się prawie redakcje wszystkich największych pism.

Dlaczego książe Kentu udał się z panią Allan do frenologa?

Pani Allan, która w młodości była popularnym manekinem londyńskim, i choć nie należała do sfer arystokratycznych, jest od lat dobrą znajomą księcia Kentu i jego małżonki. W ostatnich czasach państwo Allan mieszkają w Irlandii i rzadko przybywają do Londynu. Podczas ostatniego pobytu w Londynie pani Allan odwiedziła księżstwo Kentu, ponieważ chciała powinszować księżnej Marynie, leżącej jeszcze w łóżku po poronieniu, narodzin dziecka i zobaczyć niemowlę. Podczas wizyty tej pani Allan oświadczyła, że bezpośrednio stąd udaje się do znanej kobiety frenologa, która doskonale potrafi określić charakter ludzki.

Księżna Maryna zaproponowała małżonkowi, aby odprawił panią Allan do frenologa, ponieważ od dnia urodzenia dziecka książe prawie że nie opuszczał mieszkania i po wianach był się nieco przespacerować. Poza tym księżna zaznaczyła, że między 3 a 5 miała spać, więc jego pobyt w mieszkaniu był zupełnie zbędny.

Książe poszedł za radą żony i osobiście odwiedził panią Allan.

Ponieważ miał jeszcze dużo czasu, wszedł więc z nią do frenologa, nie spodziewając się, że wizyta ta może pociągnąć za sobą tak nieoczekiwane rezultaty.

Jak tylko w prasie ukazało się zdjęcie księcia opuszczającego wraz z panią Allan mieszkanie frenologa, w prasie, jak i wśród szerokiej rzeszy ludności zaczęły krążyć plotki o jego wiarołomstwie, a książę otrzymywał stosy listów, których anonimowi autorzy zarzucali mu, że jego postępowanie nie jest godne członka królewskiej rodziny. Ton niektórych listów był wprost arogancki.

W ciągu ostatnich dni na dworze królewskim odbył się cały szereg narad, podczas

których zastanawiano się w jaki sposób podejrzenia, które przed kilku miesiącami, przed romantyczną abdykacją króla Edwarda VIII, nie mogłyby się zrodzić w umysłach Anglików. Przypuszcza się, że w związku z tymi plotkami książe Kentu opuści na pewien czas Anglię i pozostanie za granicą, aż do chwili gdy plotki, które godzą w honor całej rodziny królewskiej ucichną.

Na razie książe Kentu nie bierze udziału w życiu publicznym i rzekł się nawet wystąpić na tych ceremoniach publicznych, które obiecał zaszczyścić swą obecnością.

KAMFORYNA
MIRACULUM
przeciw odmrożeniom

RADIO

6.30 „Kiedy ranne”. 6.33 Gimnastyka. 6.50 Polpouri melodij operetkowych (pięty). 7.15 Dziennik poranny. 7.25 „Pierś informacyj”. 7.30 Wzianka melodij (pięty). 8.00 Audycja dla szkół. 8.10-11.30 Przerwa. 11.30 „Spiewajmy piosanki”. 11.57 Sygnal czasu. 12.40 Dziennik południowy. 12.50 Skrzynka rolnicza. 13.00-14.30 Przerwa. 14.30 Teatr Wyobraźni: słuchowska dla dzieci młodszych p. t. „Zima w lesie”. 15.00 Wiadomości gospodarcze. 15.15 Koncert w wykonaniu Orkiestry P. R. 16.00 „Nasza program”. 16.10 „Życie kulturalne stolicy”. 16.15 Populama melodie. 17.00 Koncert solistów. 17.50 „Przegląd wydawnictw”. 18.00 Pogadanka aktualna. 18.10 „Początki narciarstwa polskiego” — pogadanka. 18.20 Koncert reklamowy. 18.45 Program na jutro. 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 Audycja dla Polaków za granicą: „Wesoła wesołość”. 19.30 „Przy wieczornej herbatce” — wzianka melodij. 20.30 Nowości literackie. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Przerwa. 21.00 Muzyka rozrywkowa z Tonynu. 21.00 „Wesoła Syrena”. — „Małżeństwo z oglądaniem”. 22.30-23.30 Muzyka taneczna.

Tajemnica śmierci sędziego Prince

PARYŻ. Zarządzeniem władz sądowych zamknięta została ostatecznie słynna sprawa sędziego Prince, przewodniczącego sądu paryskiego, któremu podlegały dochodzenia, prowadzone w sensacyjnej aferze Stawiskiego.

Sędzia Prince, który zginął tragiczną śmiercią pod kołami pociągu w niewyjaśnionych do tychczas okolicznościach, był przez część opinii paryskiej uważany za ofiarę kampanii prasy prawicowej, której akcja popchnęła go do samobójstwa.

Druga część społeczeństwa uważała, iż padł on ofiarą morderstwa inspirowanego przez wysoko postawionych współwinowajców w aferze Stawiskiego.

Obecnie orzeczeniem sądu cała sprawa zostaje zamknięta i umorzona prowadzone do tychczas dochodzenie przeciw nieznanemu mordercy. Orzeczenie sądu może być interpretowane jako przychylenie się władz do tezy samobójstwa sędziego Prince.

Czytajcie „ŻYCIĘ KOBIECIE”

Cena 20 groszy

Petycje urzędników do Sejmu o zniesienie nadzwyczajnego podatku

W związku z wnioskiem organizacji urzędniczych skierowanym do łaski marszałkowskiej w sprawie zmiany ustawy skarbowej w części dotyczącej podwyższenia nadzwyczajnego podatku od uposażeń pracowników państwowych na rok 1937/38, napływają poczyniły masowe petycje

Proces Cata-Mackiewicza

Wydział 8-my karny Sądu Okręgowego w Warszawie wyznaczył na dzień 4-go lutego r. b. termin procesu posła Cata Mackiewicza przeciwko redaktorowi czasopisma „Front Robotniczy” Szurigowi.

W jednym z numerów wspomnianego czasopisma Szurigo napisał, poruszając sprawę skazanego przez Sąd Apelacyjny w Wilnie Romana Bierackiego, że Mackiewicz jest człowiekiem, któremu nie warto nawet dać policzka, a najwyżej pluć w twarz.

Posel Cat Mackiewicz skarży Szuriga o zniesławienie. Strona oskarżona powołała

szereg świadków na potwierdzenie dowodu prawdy, że postępowanie Mackiewicza jest nielojalne i nieetyczne, wobec czego wysunięte przeciwko niemu zarzuty mają pełne usprawiedliwienie.

Z całego kraju nadeszło do Sejmu 8000 depesz związków urzędniczych o uchylenie podatku w stosunku do uposażeń wynoszących mniej niż 400 zł. miesięcznie.

Narada francusko-angielska

GENEWA. — Koła francuskie informują, że w toku wczorajszej rozmowy m.n. Edena z min. Delbos, omawiano m. in. sprawę Aleksandrety, przy czym stanowisko min. Edena w tej materii wywołało jak najlepsze wrażenie na delegacji francuskiej.

W czasie mrozów

Piec gazowy ogrzewa szybko sklepy, biura i mieszkania.

Gazownia Miejska sprzedaje piece ogrzewalne na dogodnych warunkach lub wypożycza za niską opłatą miesięczną.

Informacje:
Sklep Gazowni Miejskiej
ul. KREDYTOWA 3,
tel. 691-91.



Zdjęcie przedstawia Piusa XI-go, jeszcze jako Nuncjusza Apostolskiego w Polsce msgr. Achillesa Ratti'ego uczestniczącego w 1920 roku razem z Marszałkiem Józefem Piłsudskim na ówczesnym pl. Saskim w Warszawie w uroczystości obchodu rocznicy Powstania Styczniowego. Uroczystość ta odbyła się przed 17 laty w dniu 21 stycznia.

Ultimatum czynników wojsk. spowoduje rozwiązanie parlamentu japońskiego

TOKIO. — Agencja Domei donosi: Wczoraj o godz. 10 m. 30 rano czasu lokalnego zebrano się rada ministrów, w której wyniku postanowiono rozwiązać parlament z dniem 23 stycznia.

Półoścjalnie komunikują, że rozwiązanie parlamentu nastąpiło na skutek ultimatum ze strony czynników wojskowych, które wyraziły opinię, że przeprowadzenie niezbędnych reform przy obecnym układzie sił politycznych w parlamencie jest niemożliwe.

Reuter donosi z Tokio, że decyzja o rozwiązaniu parlamentu podlega jeszcze za-

twierdzeniu rady ministrów, która została zwolana na dziś.

Ne brak opinii, że decyzja ta oznacza przelicytowanie partij politycznych, które nie zamierzały ustąpić z zajętego

stanowiska, ponieważ sądziły, że konieczność sklonienia izby niższej do przyjęcia budżetu wojskowego zmusiłaby ministra Wojny do pójscia na ustępstwa.

33 komunistów łotewskich stanie wkrótce przed sądem

RYGA. — Zakończono śledztwo w sprawie 37 komunistów aresztowanych na jesieni 1935 r. Głównym oskarżonym jest Andrzej Ahbele, wybitny komunist, kierujący ruchem komunistycznym na Łotwie.

Podczas dokonanych rewizji znaleziono tajną radiostację nadawczą z zasięgiem około 100 klm., drukarnie, aparaty Morse'a, broń, wielkie ilości blankietów paszportowych, okolo stu podrzobionych pieczętek urzędów policyjnych, książki wojskowe i paki literatury komunistycznej.

Wśród aresztowanych znajduje się przez Komitetu Centralnego Związku Młodzieży Komunistycznej, który po specjalnym wyszkoleniu w Sowietach przyjechał do Łotwy.

Wszyscy oskarżeni posiadali duże kwoty pieniężne. Z więzienia odpowiada 19-tu, czterech uciekło zagranicę, pozostali są pod obserwacją policji.

Wybuchy bomb w Portugalii

LIZBONA. Ubiegłej nocy poza zamachami bombowymi w Lizbonie wybuchły jeszcze trzy bomby. Jedna w Barcarena, druga w Caxias, które zniszczyły dwa budynki. Wreszcie trzecia bomba wybuchła w składzie materiału wojennego w Beirolas, nie wyrządając żadnych szkód.

Aresztowania w Lizbonie mają raczej charakter zapobiegawczy. Aresztowano szereg osób, znajdujących się w pobliżu budynków, na które dokonano zamachu, zaś trudno przypuścić, aby zamachowcy pozostali na miejscu przestępstwa.

Zdaniem policji, liczba uczestników zamachów terrorystycznych jest bardzo niewielka.

Zgromadzenie narodowe jednogłośnie potępiło zamachy terrorystyczne i zapewniło rząd, że poprze wszelkie zarządzenia, które zostaną uznane za konieczne.

Czytajcie Nowego Sportowca

NASZE DZIECI
JAŚ: — Przysięgam ci, papo, że nie zapomnę nigdy o tym, żeś mnie wybil, zemszczę się później na twoich wnukach!



TADEUSZ RYS

DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE,
MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU



Młody bojowiec Tadeusz Orliński, zwany Sokolem, z rozkazu wydziału bojowego zastrzelił w Otwocku komisarza żandarmerii. Uciekając przed pościgiem, wpadł do wili pułkownika żandarmerii, Iwanowa. Tu ukryła bojowca Tatiana, córka pułkownika. Matka Tatiany była Polką i marła przed dwoma laty. Tatiana zakochała się w bojowcu i wraz z nim uciekła z domu ojca.

Sokół pracował w fabryce papierosów Polakiewicza. Między robotnikami tej fabryki była młoda i ładna Jadwiga Izdebska, która skrycie kochała się w Orlińskim. Major Kazimierzak zwabił do siebie Jadwigę i usiłował ją niewolić. Dziewczyna jednak stawiała mu opór, uciekła, lecz w czasie szamotania się z nim wypadła jej odezwa, którą otrzymała od Sokola. Kazimierzak, chcąc się zemścić na dziewczynie, udał się do ochrany i Jadwigę Izdebską zabrał aresztowaną.

Podczas jednej z rozmów Tadeusz wyznał Tani, że przygotowuje zamach na pułkownika Iwanowa. Tania po dłuższej walce wewnętrznej nie mogła się jednak oprzeć temu, aby nie zawiadomić ojca. Wysłała więc anonimowy list do pułkownika, donosząc o zamachu, jaki rewolucyjniści szykują na niego. W chwili gdy pułkownik otrzymał list, aresztowano w pobliżu wili w Otwocku jakiegoś bojowca z rewolwerem. Był nim Tadeusz.

Po aresztowaniu Tadeusza, postanowiła Tania pod wpływem wyrzutów sumienia dokonać sama własnoręcznie zamachu. Pewnego dziesiątego dnia wsiadła do dorozki i kazała się zawieźć do ratusza.

Tania przybyła do gabinetu swego ojca, by dokonać na nim zamachu, ale pułkownik odebrał jej rewolwer i zmusił do tego, by udała się z nim do Otwocka. Po drodze, gdy jechała powozem zauważył ją doktor Dłuski.

Gdy Iwanow zmusił Tanię, by udała się z nim do Otwocka, a bojowcy podejrzewali ją o zdradę, Tadeusz po ucieczce z gmachu sądu, ukrył się w domu matki swego towarzysza, Piaseckiego, straconego przez Moskali.

Piasecka udała się do mieszkania Tani na Grochowie, ale tam powiedziano jej, że Tania już nie mieszka, wobec tego Tadeusz posłał ją z karteczką do doktora Dłuskiego. Tego dnia jeszcze zjawił się w mieszkaniu Piaseckiej jako wyślanek bojowców kolejarz Pawlak, który opowiedział mu o zdradzie Tani. Tadeusz polecił natychmiast Pawlakowi zawiadomić kogoś z wybitnych bojowców, by przybyli do niego w pilnej sprawie.

Zbliżył się termin rozprawy sądowej przeciw Jadzi Izdebskiej. Sprawa odbyła się w sądzie wojskowym, gdzie zjawił się Kazimierzak i pułkownik Iwanow, obciążając oskarżoną, przypisując jej ożywioną działalność bojowniczką. Obronca, któremu przewodniczący sądu utrudniał pracę, rzekł się obrony. Głos zabrała Jadzia, by powiedzieć swe ostatnie słowo.

Jadzia została skazana na śmierć. Do jej celi przybyło kilku wywiadowców, którzy usiłowali jeszcze przekonać ją, by wydała „swego kochanka Orlińskiego”. Ale na próżno. Jadzia była nieugięta.

A tymczasem Tania, więziona w wili przez swego ojca, czyniła wszystko, by uciec.

Tania uciekła z domu ojca i zjawiła się na rozprawie partyjnej w Warszawie. Podczas ucieczki zabiła Kazimierzaka, który zatrzymał ją w drodze do Celestynowa. Na sądzie partyjnym wysłuchano wyjaśnień Tani i kazało jej zgłosić się za dwa tygodnie po decyzji, która ma nastąpić po stwierdzeniu jej prawdomówności.

— Tu kancelaria gubernatora Skallona!
Na posiedzeniu komitetu bojowego postanowiono za wszelką cenę uratować Jadwigę Izdebską, skazaną na śmierć. Iwanow otrzymał polecenie telefoniczne z kancelarii general-gubernatora Skallona, by dopuścił do celi skazaną księżdzę, gdyż Izdebska wyraziła chęć spowiadania się.

Ksiądz zgłosił się do kancelarii Iwanowa, gdzie pułkownik udzielił mu dokładnych instrukcji oraz dał mu pismo polecające go maczo-nikowi więzienia.

Po odejściu księdza zatelefonował Iwanow do kancelarii Pawiaka.

— Halo! Czy to wicedyrektor Maculewicz? Tu mówi pułkownik Iwanow. Na podstawie rozporządzenia kancelarii general-gubernatora, przybędzie za chwilę do więzniarki Jadwigi Izdebskiej, — tak Jadwiga Izdebska, proszę powtórzyć, tam, skazana na śmierć... zatem przybędzie tam ksiądz, by ją spowiadać, bo takie jest jej ostatnie życzenie... Widzi pan, ksiądz ten, to swój człowiek. Można od niego wiele rzeczy wy dostać... polecił mi go Jefremow, sekretarz kancelarii jego ekscelencji... Wprowadź do jej celi... Zrewidować? nie, nie trzeba... powiadom przecież, że to swój człowiek... Już tam pojechał... Tak, wiem. Dałem mu list odręczny... Tak, rzymsko-katolicki... Niech zostanie jak najdłużej w celi. Im dłużej tym lepiej dla nas... Do widzenia.

Iwanow odłożył słuchawkę i oparł się o fotel. Zapalił cygaro i jakieś bezgraniczne zadowolenie ogarnęło jego ciało.

— Ten ksiądz nam wiele powie — puszczał kłęby dymu i spoglądał na żarzące się cygaro — że też przed tym nie wpadło mi do głowy, by podstawić księdza, dowiedziałbym się wielu rzeczy... Teraz trzeba będzie stale posyłać im księży... tylko że u licha te buntowscy nie wierzą. Nawet wtedy, gdy się ich prowadzi na szubienicę nie dopuszczają do siebie księdza. A jednak trzeba spróbować...

Jadwiga przyzwyczaiła się do myśli, że wkrótce umrze. Zrezygnowała z życia, chociaż nie raz pra-

gnęła jeszcze spojrzeć na zieleń ogrodu Saskiego, gdzie każdej niedzieli spacerowała... Chciała nie raz jeszcze spojrzeć w pełne wdzięku oczy Tadeusza Orlińskiego.

Teraz dopiero, po sprawie, po haniebnym wyroku, gdy się przekonała, jak potrafią klamać bezczelnie carscy siepacze, zrozumiała wielką sprawę, o którą walczy Tadeusz i jego towarzysze. Gdyby raz tylko mogła jeszcze spojrzeć w jego oczy, gdyby raz tylko mogła usłyszeć słowa, że ją kocha, szłaby spokojnie na szubienicę i z ust jej wyrwałby się okrzyk:

— Niech żyje Wolna i Niepodległa Polska!

Teraz dopiero zrozumiała Jadwiga, że śmierć nie jest tak straszna, gdy człowiek ma świadomość tego, że umiera dla ideału. Teraz dopiero zrozumiała, dlaczego tylu bojowników o wolność szło na szubienicę z dumnie wzniesioną głową, ze śpiewem pieśni wolności.

Gdy siedziała w celi ze starą Stanisławą, opowiedziała jej wiele o walce bojowców, którzy szli ze spokojem na śmierć wiedząc, że swe życie składają na ołtarzu walki, na ołtarzu szczęścia i wolności przyszłych pokoleń.



— Zgodnie z pani życzeniem przybył tu ksiądz. Czy jest pani gotowa do spowiedzi?

Przed tym nie wiedziała Jadzia o tym wszystkim, nie rozumiała życia tych wielkich bohaterów.

Jej własne życie było tak szare, tak monotonne, tak ciekawe. Teraz, gdy znajduje się na progu śmierci — spojrzęła na wszystko innymi oczyma. A w chwili, gdy zjawił się pierwszy promień szczęścia i miłości — musi rozstać się z życiem.

Czemu los jest dla niej tak bezlitosny? Póki wierzyła, sądziła, że to kara Boska, a teraz napróżno oczekuje odpowiedzi na pytanie...

W samotnej celi rozmyślała o wszystkim. Jadzia usiłuje przypomnieć sobie czy kogoś skrzywdziła w życiu. Nie, nigdy nie miała wrogów, nikt się na nią nie gniewał, tylko brzydkie i starsze dziewczęta na fabryce spoglądały na nią wzrokiem pełnym zazdrości... Ale coż ona zwiniała, że jest ładniejsza od nich?... O, wiele już się w życiu nacierpiła z powodu swej urody. Albowiem gdyby nie była młoda i ładna, ten łotr Kazimierzak napewno nie chciałby jej zwać do swego pokoju.

Nagle rozległ się zgrzyt klucza. Jadzia odruchowo zadrżała. Ilekroć słyszy zgrzyt klucza wydaje jej się, że ktoś przyszedł po nią, że już nadeszła ostatnia chwila jej życia.

Do celi weszła strażniczka i zapytała oschłym, oficjalnym głosem:

— Zgodnie z pani życzeniem przybył tu ksiądz. Czy jest pani gotowa do spowiedzi?

— Do spowiedzi?

Jadzia spogląda zdumionym wzrokiem na stra-

niczke i nagle coś sobie przypomniała: Oto przed kilku dniami otrzymała walówkę. Walówka zawierała kilka bochenków chleba, cukier, masło i kielbasę. Była bardzo wygodzona, a gdy jadła kielbasę natrafiła na kawałek papieru. Omal nie połknęła go przy jedzeniu.

Na grypsie jakaś ręka nakreśliła kilka niezrozumiałych słów:

„Spowiadaj się... Nie pytaj o nic”.

Zrozumiała, że ten gryps przesłano dla niej, ale nie rozumiała znaczenia tych słów. Co to wszystko oznacza?

Prawie co miesiąc otrzymywała paczki, nie wiedziała, kto to jej posyła.

Siostra zapewne umiera z głodu, brat jest tak samo jak ona we więzieniu, tylko Tadeusz mógł jej przysłać to jedzenie. „On to mógł napisać ten liścik.”

Z zeznań Iwanowa na sprawie dowiedziała się, że jest na wolności, zapewne daje jej jakiś znak. A jednak nie mogła wciąż zrozumieć znaczenia tych słów.

Teraz, gdy oddziałowa weszła, rozmyślała Jadwiga o czymś innym, o swym ciężkim losie i zupełnie zapomniała o papierku, który znalazła w kielbasie.

Ale pytanie strażniczki spowodowało wywołanie jej pamięci historię z papierkiem. Odrzucała się, że to pytanie odnosi się chyba do tajemniczego listu, jaki otrzymała. Powiedziała drżącym głosem:

— No, dobrze. Wobec tego gotowa jestem spowiadać się.

Strażniczka spoglądała na nią szyderczo.

— Co to, nagle stała się pani pobożniejszą?

— Zawsze bylam pobożna... — odpowiedziała Jadzia.

— Gdyby pani była pobożna, nie rzucalaby pani bomb.

— Ja nigdy bomb nie rzucalam.

— Takie niewiniątko z pani, a na śmierć panią skazali. Niewinni ludzie nie siedzą w więzieniu... — odpowiedziała strażniczka a rozgniewana.

— A zatem będzie się pani spowiadać?

— Tak, — odpowiedziała cicho Jadzia.

— Ksiądz zaraz wejdzie, zostanie pani z nim sam na sam w celi... — powiedziała strażniczka z ironią w głosie. Może go pani uwieść.

Jadzia nie odpowiadała na ten cyniczny żart strażniczki. Zresztą, jest teraz szalenie wzburzona i obawia się, by strażniczka nie poznała zmiany na jej twarzy.

— No niech to pani wyjdzie na dobre... — kpi wciąż strażniczka — ksiądz zaraz wejdzie.

Strażniczka zeszła do kancelarii, gdzie zameldowała paczelnikowi, że Jadzia Izdebska gotowa jest do spowiedzi.

— Z początku, — opowiada strażniczka wicedyrektorowi Maculewiczowi — zdziwiła się jakoś bardzo, ale potem oświadczyła, że oczekuje księdza...

— Wprowadźcie księdza do celi skazanej Jadwigi Izdebskiej — rozkazał Maculewicz, wskazując księdza, który siedział na krześle w kącie i spoglądał na księżeczkę do nabożeństwa.

Ksiądz wstał i spokojnym, majestatycznym krokiem udał się za strażniczką w stronę celi Jadwigi.

Po tym jak strażniczka wyszła z celi, została Jadzia sama. Usiadła jak skamieniała.

Różne myśli, przypuszczenia kotłowały w jej głowie.

Jedno było dla niej jasnym: że ten ksiądz nie jest księdzem, że to jakiś przebrany bojowiec, który w tak sprytny sposób przedostał się do więzienia.

Ale w jakim celu? Po to, by wraz z nią stąd uciec, po to, by ją stąd ratować?

Ale w jaki sposób? Jak się to może stać?

Jadzia czuła, że nadchodzi krytyczna chwila w jej życiu. Starala się uspokoić siebie: przecież nie ma do stracenia, a może odzyskać spowrotem swe życie.

We drzwiach rozległ się zgrzyt klucza. Jadzia zadrżała a jednak wysiłkiem woli zdolala się opornować.

Do celi wszedł ksiądz.

Dalszy ciąg nastąpi.

Kalendarz dnia

SOBOTA
Zaślubiny N. P. Marii, Klemensa b. m., Rajmunda.
Słowiański: Warcisława.
Słońca wsch. 7.31 zach. 16.6.
Księżyc wschód 12.53, zach. 4.43.

HISTORIA PODAJE
1440. Węgrzy ofiarują tron Wł. Warneńczykowi.
1793. Data drugiego rozbioru Polski
1915. Legioniści odpierają Rosjan pod Rafajłową.
1919. Czesi zajmują zdradziecko Śl. Cieszyński.
1920. Wyzwolenie Grudziądza.

PRZYŚLOWIA
„Lepiej swoje wszy rachować, aniżeli cudzy grosz pilnować”.
KTO NIE WIE, ŻE:
Hiszpania ma 500 tys. kilom. kw. (z wyspami Balearskimi), a 21 milionów ludności.
WESOŁE DROBIAZGI
Z przepisów kolejowych d. c.: Do pociągu wsiada się przez drzwiczki i wysiada się tą samą drogą. Cel podróży wybiera sobie sam jadący.

GILOT PARIS
Właściwa Pani używa wody kwiatowej BLANC ET NOIR
Illustration of a perfume bottle and a hand holding a flower.

Tłumaczenie snów
„Kusynka”. List nadejście, lub papier urzędowy. Będzie rozmowa ze starszą kobietą Nadejaną w domu.
Czarna Zosha z Pawiej. Kłótnia czeła Pani, albo bojka. Użyj Pani dawnego znajomego.
P. Pizata. Będzie kłopot w związku z pracą. Nemiła wadomość.
Kraków. Karol. O tożsamość Pański nie mów. Będzie powódzenie, pieniądze.
Dawaj się Pan ciekawych rzeczy o znajomego.
Złotano życie S. G. Będzie zmiana w rodzinie. Otrzyma Pani pieniądze. Daleko i mila podziękuję w przyszłości.
Ala z Kola 22. Wyjście Pani za matę za wochanego. Rozrywka czeła Pani. Szczęśliwy dzień, niedziela.
P. Włocławek? Zechce Pani nadesłać op. jakiegos z swych snów, a wówczas może opowiem na zażyczone pytania.
P. Ima 55X. Opowiedz dia p. Włocławek! Tyczy się również Pani.

Humor
NIEZMORDOWANA.
— Ale też twoja żona jest uradowana!
— Jeszcze jak! Wczoraj przyszedłem do domu o trzeciej nad ranem, a ona stała jeszcze ze szcztoką w ręku przed drzwiami.

Na małej uokandzie...

Chory sąsiad czyli nowoczesna medycyna

(A. E.). Doktor M. wręczył pani Kulasińskiej receptę.
— Łyżkę tego lekarstwa niech pani daje mężowi co dzień na czczo. Przed użyciem dobrze rostrząsać.
— Coś pan chory, panie Kulasiński?
— Nie powiem, żem chory, ale mię w dolku czasem sciska.
— W niedługim czasie będziesz pan zdrow jak ryba. No, daję go, chłopaki! Weź pan za płatfus, panie Teoś!
— A pan za drugi!
— Za głone i w górel O tak!
— Kapienka w pierse krzyżowol!
— Mocniej, panie Wincenty!
— Jeszczy g. raz!

Młody Annopol chce pracować
Opieka nad najmłodszym pokoleniem — koniecznością

Panująca na Annopolu nagminnie „choroba darmochoy”, podkreślana jest przez wszystkie organizacje na tym terenie pracujące, a mimo to nie ma żadnych środków tak silnych, które potrafiłyby mieszkańców chronić z choroby tej uleczyć.
— Rozdawaliśmy w swoim czasie odzież dla Annopolu — opowiada nam na przykład ks. dr. Olszewski. — Nie zależnie od tego, że wydawaliśmy na miejscu w barakach, tysiące ludzi oblegaly „Caritas”, legitymując się najskrajniejszą nędzą. Brali wszystko co było im potrzebne, albo i nie potrzebne, byle tylko brać.

Rzecz prosta, że musiało przy tej okazji dochodzić do najbardziej perfidnych nadużyć. Opowiem panu tylko jeden obrazek: Przychodzi do mnie zniszczony człowiek, odziany w spodnie tylko i kamizelkę. Było wtedy już bardzo zimno i widok tego nędzarza sprawiał wrażenie bardzo przykre.
— Gdzież pan ma ubranie? — zapytałem nieszczyśliwego.
— Wszystko wyniszczone, proszę księdza. Nic nam nie pozostało. Od czasu jak sprowadziliśmy się na Annopol wszystko straciliśmy. To tylko, proszę księdza laskawego, co na mnie zostało. Ani koszuli, ani marynarki, ani kapoty żadnej...

Jakież serce nie zmiękłoby na ten widok. Nie wdając się więc w dalsze rozmowy z biedakiem zaprowadziłem go do magazynu, wybrałem mu najlepszą odzież, za co otrzymaliśmy naturalnie niezwykle szczerze podziękowania, niemalże łzami w oczach poparte.
Tak się jednak złożyło, że zaraz w chwili po tym musiałem wyjść z „Caritasu”. I ledwie zeszedłem na dół, oczom moim przedstawił się widok następujący: Obdarowany przed chwilą nędzarz odbierał właśnie z rąk syna swoje własne, zupełnie przyzwoite ubranie, które celowo zdjął, aby wzbudzić litość i uzyskać darmo odzież.
— Naturalnie przytrzymał go ksiądz doktor? — pytamy.
— Ale skądże! Jak mnie

tylko zobaczył, uciekł aż się za nim zakurzyło! Otrzymałe ubranie po tym sprzedał zapewne na wódkę...
— Czy ksiądz doktor twierdzi — pytamy — że cały Annopol jest taki zgangrenowany?
— Broń Boże! Przeciwnie, twierdząc, że istnieje na Annopolu cała masa bardzo uczciwych i solidnych rodzin i nad tymi właśnie roztoczyćby należało całkowitą opiekę przez uwolnienie ich ze złego wpływu otoczenia.

Szczególnie dużo uczciwych ludzi spotykałem wśród młodzieży baraków annopolskich. Miałem nawet wypadki, że zgłaszali się do mnie młodzi chłopcy z propozycją uruchomienia dla nich czegoś w rodzaju kooperatywy pracy, w której otrzymaliby roboty akordowe, a wykonywali je własnymi siłami. Pozatym na przykład wiem doskonale, że z największą chęcią garną się oni do pracy. Miałem kilka wypadków, że przy kopalniach rowów pracowali na akord chłopcy pozbawieni obuwia. Wyobraża pan sobie jak w takich warunkach można pracować. I z tych właśnie

względów Związek „Caritas” cały swój wysiłek pomocy skierował na młodzież. Na tym miejscu podkreślić należy, iż własnymi siłami wybudował „Caritas” na Annopolu dom pracy dla młodzieży. Dom ten jest już ukończony i w lutym nastąpi jego poświęcenie. Urządzone tam będą wszelkiego rodzaju warsztaty rzemieślnicze, w której młodzież z baraków znajdzie albo zatrudnienie, albo uczyć się będzie mogła pracy, aby móc potem zacząć godziwe życie i zerwać z tradycją wiecznej żebrani.

Największy skąpiec świata
padł ofiarą krachu bankowego

Na skutek procesu spadkowego opinia publiczna Ameryki znów zainteresowała się Russellem Sage, który cieszył się suutną sławą najekspreszego człowieka świata.
W ostatnich latach Russel Sage żył w całkowitym odosobnieniu i opinia o nim zapomniała.

Do czterdziestego roku życia Russel Sage był w wielkiej biedzie. Zaczął swą karierę w sklepie brata jako zwykły sprzedawca, następnie był pracownikiem w wielkim domu towarowym, a w końcu współwłaścicielem małego sklepu. Pewnego dnia Sage założył ze swych skromnych funduszy dom bankowy i po kilku latach stał się już posiadaczem kilku milionów dolarów. W jakiś sposób dorobił się tak wielkiego majątku, pozostaje po dziś dzień tajemnicą.

Zamach dokonany na niego w jego banku na Wallstreet zwrócił na niego powszechną uwagę. Russel przyjmował w swym gabinecie klienta Laidlawa. Nagle otworzył się drzwi i do pokoju wpadł jakiś oblakany, który trzymał w ręku blaszaną kę. Zażądał od bankiera 100.000 dolarów i groził, że jeśli nie otrzyma pieniędzy, rzuci na niego blaszaną kę, zawierającą dynamit.

Russel nie przeraził się groźbą i oświadczył, że nie da mu ani jednego centa. Wówczas oblakany wprowadził w czyn swą pogroźkę i rzucił blaszaną kę. W tej samej chwili rozległ się straszny huk. Oblakany i urzędnik bankowy zostali rozerwani w kawałki, Laidlaw, który stał przed bankierem, został ciężko ranny, tylko Sage wyszedł bez szwanku.

Laidlaw wróciwszy do zdrowia, zażądał od bankiera odszkodowania, ponieważ został ranny w jego przedsiębiorstwie. Skąpiec jednak nie zamierzał zadośćuczynić jego żądaniu i odprawa oparła się o sąd, który przyznał słusność wówdom Laidlawa i zasądził na jego korzyść 50000 dolarów.

Sage nie zamierzał poddać się wyrokowi. Wniósł apelację i sprawa zaczęła się wlec z jednej instancji do drugiej, aż w końcu Sage wygrał proces. Laidlaw nie tylko że nie otrzymał ani centa odszkodowania, ale musiał jeszcze zapłacić koszty sądowe. Skąpstwo i nieubłaganie Russela, którego mienie szacowane wówczas na 20 milionów dolarów, wywołało powszechne oburzenie. Dzienniki poświęcały osobie skąpca sążniste artykuły, a w kabaretach i na ulcach śpiewano sarkastyczne piosenki.

Po sprawie Laidlawa opinia zainteresowała się bliżej życiem prywatnym skąpca i wówczas wyszło na jaw bardzo wiele niezwykłych szczegółów, dosadnie charakteryzujących osobę milionera. Sage od wielu lat nosił jeden i ten sam garnitur i kapelusz. Wyglądał jak żebrak i gdy ktoś obcy spotykał go na ulicy, wtykał mu w dłoń kilka centów. Powszechnie dziwiono się tylko temu, że skąpiec nie przyjmował jałmużny. Każdego rana gdy Sage szedł do banku, zatrzymywał

się przy kiosku ulicznego sprzedawcy słodczy. Russel pytał się o cenę każdego gatunku cukierków i czekolady w końcu kupował tabliczkę czekolady, której opakowanie było naruszone, lub która była brakowana.

Po wybraniu „odpowiedniej” tabliczki milioner zjadł targował się ze sprzedawcą i zawsze wychodził zwycięsko z „zapasów”. Tuż przed jego bankiem powtarzała się podobna scena. Nabywał u sprzedawczyni jabłek dwa jabłka, które odna czaly się wyjątkowo niską ceną. Jego obiad był dość niezwykły. O godzinie pierwszej goniec musiał mu podawać do stołu kanapkę, której cena nie powinna była przekraczać 10 centów. Na deser po tym posiłku zjadał dwa jabłka i tabliczkę czekolady. Pewnego dnia tańsio kanapki były wyprzedane i goniec nabył droższą, która kosztowała 20 centów. Russel Sage był oburzony „rozrzutnością” gońca, ale mimo to zjadł kanapkę z dużym apetytem. Pod koniec tygodnia, gdy wypłacał gońcowi tygodniówkę, odliczył mu te 10 centów, które wydał na kanapkę. W roku 1907 Russel Sage padł ofiarą wielkiego krachu bankowego, podczas którego stracił połowę majątku. Zaraz po tym wycofał się z życia handlowego i żył w odosobnieniu aż do śmierci, która niedawno nastąpiła.

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

Unikać kłótni

P. RYSZARD z Włocławka donosi nam:
„W roku 1933 sprowadziliśmy się na jedną z ulic i tam po pewnym czasie poznałem dziewczynkę, której było na imię H.
Pokochoaliśmy się wzajemnie. Początkowo przychodziło to nam z trudnością, bo ona była nieśmiała i wstydziła się przychodzić na umówiony dzień, ale później, gdy się lepiej znaliśmy, już wciąż przychodziła.
Przyjaźniłiśmy się z sobą do 1936 roku, aż się pogniewaliśmy. Była to nasza pierwsza miłość. Guy się pogniewaliśmy, już jej nie lubiłem i spotykałem się z drugimi. Ona tymczasem wciąż opowiadała dziwadzynom, że się ze mną widuje.

Dawałem jej spokój i czekałem końca. Teraz znów chciałbym z nią się spotykać, ale się wstydzę do niej podejść.
Proszę cię, kochany Redaktorze, poradź co mam począć: czy mam z nią wywać, czy z drugimi? Gdy mi doradzisz, będę Ci wdzięczny aż do śmierci!”

Doradzam stanowczo wrócić do pierwszej miłości. Niech Pan się nie wstydzi uczynić pierwszego kroku. To wcale Panu ujmę nie czyni, przeciwnie, jako mężczyźnie Panu to więcej wypada.

Więc śmiało naprzód i proszę już teraz się nie gniewać o byle co. Kto się lubi, ten się czubi, ale zrywać nie powinien.

Tajemnica skrzynki pocztowej

Powien posel konserwatywny w angielskim parlamencie wniósł w tych dniach szczególną interpelację.

W ostatnich dniach na jednej z ulic londyńskich zamieniono skrzynkę pocztową, która w ciągu 28 lat spełniała swą misję. Przy odświeżaniu skrzynki zauważono w jednym z kątów nagromadzone listy, które od 25 lat tam leżały i które nigdy nie wypadły ze skrzynki przy jej opróżnianiu. W zlepionym stosie listów znajdowały się listy handlowe, pośpieszne, miłosne, fotografie i czeki. Pocztą dostarczyła powyższe listy adresatom przesyłając ich za „opóźnieniem”.

Posel zapytał ministra poczty, czy to był tylko wyjątkowy wypadek i czy czasem w innych skrzynkach pocztowych nie są nagromadzone listy.

JAN DULINSKI

Agentka c. 46

SENSACYJNA POWIEŚĆ SZPIEGOWSKA



Heidenau nie mógł zasnąć. Spod podartych tapet wylazło robactwo i napastowało go. Zniecierpliwiony wyskoczył z łóżka i usiadł na krześle, zamierzając w tej pozycji spędzić resztę nocy. Nagle z przyległego pokoju, w którym mieszkali „staruszkowie”, dobiegł go szep. Zaintrygowany zbliżył się do drzwi i począł nasłuchiwać. Po głosie poznał tych, których szukał, Annę Morette i Artura Jamesa.

W chwili gdy Heidenau namyślał się co ma uczynić, czy natychmiast zawiadomić o swym odkryciu Cze-kę, czy też czekać z tym do następnego dnia, otworzyły się drzwi i na progu stanęła kobieta w nocnej koszuli, trzymając coś ciemnego w ręce.

111.

Między młotem a kowadłem

Heidenau instynktownie odskoczył w bok. Z błyskawiczną szybkością przemknęło mu bowiem przez myśl, że to jest jej straszny zamaskowany rewolwer!

Pomimo, że w pokoju panowały egipskie ciemności, rozpoznał ciemny przedmiot, wycelowany w niego. Od razu stało się dla niego jasne, że szpieg, mający niezwykle wyrobione ucho, polapał się, iż ktoś podsłuchuje pod drzwiami.

I rzeczywiście Anna Morette i James usłyszeli podczas rozmowy lekki szmer i od razu nastawili ucha. Anna zesłiznęła się z łóżka i na końcach palców, jak kot, podkraśniała się pod drzwi. Usłyszała wyraźnie oddech ludzki, dobiegający z drugiej strony drzwi i od razu zrozumiała, że Heidenau podsłuchuje.

— Polapał się kim jesteśmy! — przemknęło jej przez myśl. — Należałoby go poczęstować cienką kulą z mego zamaskowanego, cichostrzelającego rewolweru.

Po porozumieniu się z Jamesem gwałtownie roztrzaskała drzwi, wycelowawszy w Heidenaua i pociągnęła za cyngiel. Rozległ się cichy trzask. Kula jednakże nie dosięgła celu, Heidenau bowiem odskoczył w porę.

Anna zauważyła jak Heidenau podskoczył do stołu. Jej białe oko przebieło gęste ciemności i dostrzegło lekko polyskujący nikiel rewolweru, który Heidenau ujął w rękę. Jednym susem znalazła się przy nim i zanim Heidenau skierował rewolwer w jej stronę, Anna znalazła się z jego posiadaniu, gwałtownym uderzeniem wytrącając go z drżącej ręki Heidenaua.

Nieoczekiwane spotkanie z Anną Morette oko w

oko silnie wstrząsnęło Heidenauem. Drżał cały. W pierwszych kilku chwilach nie zdawał sobie sprawy z tego, co czyni. W ciągu drobnego ulamka sekundy był jak gdyby pozbawiony przytomności. Z tego właśnie względu Annie Morette udało się z taką łatwością wytrącić rewolwer z ręki.

Scena ta rozegrała się w ciągu kilku sekund zaledwie. Tymczasem wbiegł do pokoju również i James i przekreślił kontakt elektryczny. Światło zalało pokój.

Przez chwilę Anna Morette i James stali naprzeciw Heidenau, w oświetlonym pokoju i przyglądali mu się w milczeniu. Heidenau był blady jak kreda i z przerażeniem spoglądał na swój rewolwer, znajdujący się w ręku Anna Morette.

Był rozbrojony! Zdawał sobie sprawę, że dwoje niebezpiecznych wrogów mogło go teraz z łatwością sprzątnąć ze świata i to tak cicho, że nikt by się o tym nawet nie dowiedział. Stara gospodyni mocno spała w swej alkowie. Prócz niej nie było nikogo, kto mógł być świadkiem tego, co się tu zaraz rozegra.

— Zdrajco! — syknęła przez zęby Anna Morette i wycelowawszy w Heidenaua swój zamaskowany rewolwer, jednocześnie podając Jamesowi wolną ręką broń Niemca.

Heidenau czuł, jak krew stygnie mu w żyłach. — Narobię takiej wrzawy, że oboje zginiecie wraz z mną! — rzekł ostro, sądząc, że w ten sposób ocali życie.

— Mój zamaskowany rewolwer położy cię trupem, zanim psie, zdołasz wydobyć jeden dzwonek z gardła! — wykrzyknęła Anna Morette i już położyła palec na cynglu.

W tej samej chwili James ujął ją za rękę i krzyknął:

— Czekał!

Anna obróciła twarz w jego stronę i obrzuciła go spojrzeniem pełnym gniewu i zdziwienia.

— Heidenau, proszę udać się do naszego pokoju — spokojnym tonem rzekł James i jednocześnie wycelowawszy w Heidenaua.

Anna była oszołomiona tym niespodzianym obrotem sprawy. Co to jest? Czy James postradał zmysły?

Heidenau nie ruszył się z miejsca. Jego umysł pracował obecnie w gorączkowym napięciu. Wszystkie jego myśli były skoncentrowane nad jednym zagadnieniem. W jaki sposób można się

stać wymknąć i zamknąć oboje szpiegów? Rozglądał się po pokoju i szukał jakiegoś wyjścia z sytuacji.

— Heidenau — odezwał się po raz drugi James głosem ostrym jak brzytwa — możemy pana tu, na miejscu, położyć trupem, pańskie życie wisną na włosku. Sądzę, że pan zdaje sobie sprawę z sytuacji, w jakiej się pan obecnie znajduje...

— Wy nie znajdujecie się w lepszej sytuacji ode mnie — ironicznie uśmiechnął się Heidenau.

— Tak, to prawda, ale pan dobrze wie, że pan będzie rozstrzelany przed nami. Jeśli nas schwytają, zostaniemy rozstrzelani dopiero jutro lub pojutrze, a zamaskowany rewolwer Anny Morette może pana położyć trupem tu na miejscu. Przy najbliższej próbie wszczęcia alarmu, lub ratowania się ucieczką, straci pan życie. Radzę więc panu udać się do naszego pokoju. Pragnę z panem pomówić, chcę wiedzieć co pana skłoniło do zdradzenia nas. Czy jest pan gotów wejść do naszego pokoju.

Heidenau jeszcze ciągle nie ruszał się z miejsca i nie wymawiał słowa. Znajdował się w sytuacji człowieka, który dostał się między młot a kowadło i który nie widzi dla siebie żadnego ratunku. Zdawał sobie jasno sprawę, że jeśli nie zadośćuczyni żądaniu Jamesa, zamaskowany rewolwer Anny Morette wystrzeli po raz drugi, ale tym razem już nie chybi. Oboje stali naprzeciw niego z nabitymi rewolwerami w rękę, a on był rozbrojony!

Udanie się do ich pokoju, równało się włazieniu lwu w paszczę. Czy oszczędzą go? Tak, czy inaczej pozbawią go przecież życia. Należało z miejsca, jak najszybciej, znaleźć jakiś fortel, za pomocą którego możnaby ich było wywieść w pole!

— Jeśli odłożycie rewolwery, udam się do waszego pokoju i wyjaśnię, co mnie skłoniło do zdradzenia was, — oświadczył w końcu Heidenau.

— Daremne słowa, — odparła ostro Anna, — przecież dobrze wiesz, zdrajco, że nie uczynimy tego. Odpowiadaj, jesteś gotów zadośćuczynić żądaniu Jamesa, czy też nie? — wycelowawszy w niego swój zamaskowany rewolwer.

— Jestem gotów... — wykrztusił Heidenau i skierował się w stronę drzwi, wiodących do pokoju „staruszków”.

Anna Morette i James posuwali się w nieznacznej odległości za nim, wycelowawszy w niego rewolwery.

— Postępujcie, jak tchórze — zauważył Heidenau. — Macie zamiar zastrzelić bezbronno człowieka. Przecież nie jest to wielka sztuka!

— Wszyscy zdrajcy lubią prawie moralę... — ironicznie uśmiechnęła się Anna Morette. — Zresztą, może się czasem zdarzyć, że po odbytej rozmowie odstąpimy od tego zamiaru i uznamy zastrzelenie tego, który nas zdradził, za zbędne.

Heidenau, Anna Morette i James weszli do pokoju. James usiadł na przeciw Heidenau i nie zdejmując palca z cyngla nalażdanego rewolweru skierowanego w Niemca, zapytał:

— Czy pan wiedział, że myśmy się tutaj znajdowali?

— Ale zanim jeszcze Heidenau zdążył odpowiedzieć na to pytanie, u drzwi wejściowych rozległ się gwałtowny dzwonek...

Dalszy ciąg jutro.

JÓZEF BIAŁOSKÓRSKI

HISZPAŃSKA LEGIA CUDZOZIEMSKA

Ze wspomnień b. sierżanta
Legii Cudzoziemskiej w Maroku

52.

— Dopiero w Afryce, w Sidi-ljel-Abes.

— To źle, chcielibyśmy już teraz napić się wina.

— Dostaniecie zaraz po pięć franków i będziecie mogli sobie kupić wina.

— To mało — odezwał się jeden z nich. — Potrzeba nam co najmniej po piętnaście franków. Jeśli nam tyle nie dadzą, to koszulę sprzedam i kupię sobie wina, dyć muszę z honorem pożegnać Francję.

— Nie wolno wam teraz pić dużo wina — tłumaczyłem im.

— To w takim razie napije się pan z nami.

— Wybijcie to sobie z głowy — rzekłem i serdecznie ubawiony rozmową odszedłem, aby załatwić różne bieżące sprawy.

Jeszcze chodząc po ulicy, gdy przypomniałem sobie obu słazaków, ryczałem ze śmiechu, wywołując zdumienie przechodniów, którzy z podziwem patrzyli na żołnierza,

śmiejącego się do siebie. Po zażwieniu wszystkich spraw, wróciłem do biura. Moich słazaków już tam nie było.

— Gdzie podzieli się ci słazacy — rekruci? — zapytałem sierżanta.

— Poszli na miasto. Kazalem im przyjść bezpośrednio na dworzec.

— Poszli pić — pomyślałem.

Przewidywania moje okazały się słuszne. Gdy o godzinie jedenastej wieczór przyszedłem na dworzec, wszyscy rekruci byli już tam zebrani. Wśród nich znajdowali się i obaj Górnoślązacy, upici w sztok i ledwie trzymający się na nogach. Byli w wesołym na stroju i na cały głos śpiewali śląskie pieśni.

Śpiewający rekruci wywołali powszechną ciekawość i wokoło nas zbierał się coraz większy tłum cywilów. Mogło to grozić nieprzyjemnościami i kazalem im zamilknąć.

— Panie sierżancie, pozwól

nam choć jeszcze jedną piosenkę zaśpiewać.

— Nie wolno! — rzekłem surowo.

— Kiej tam nie wolno, jesteśmy dyć cywilami i nikt nie ma prawa nami rządzić.

— Od chwili podpisania kontraktu jesteście już żołnierzami!

Nie usłuchali jednak mego rozkazu i zaczęli śpiewać.

Zrobiłem zbiórkę i służbowym tonem rozkazalem im uspokoić się. Dopiero to poskutkowało.

Jeden tracił drugiego łokciem i rzekł szepem:

— Pierunie, nie śpiewaj, bo on zły na nas i tam w Afryce nauczy nas rozumu.

Byłem zadowolony, że wreszcie mnie się zlekli i uspokoiłi się. Zaraz wsiedliśmy do pociągu i nazajutrz o szóstej rano byliśmy w Marsylii. Gdy zbliżaliśmy się do fortu przeznaczony dla Legii Cudzoziemskiej, moi Górnoślązacy ujrzeli stojącego tam na warcie murzyna z Senegambii.

— Hanyś, kaj my idziemy, — odezwał się jeden z nich — dyć tam same czarne?

— Kiedy my posłużymy w Legii, też zostaniemy czarni — uspokoił Hanyś towarzysza. — Słońce w Afryce nas spali.

— Nie może być! — wykrzyknął Alojzy. — Jak jo przyja-

dę na Śląsk moja Gietruda nie będzie mnie chciała.

W tej samej chwili brama fortu otworzyła się i obaj Górnoślązacy umilkli, z ciekawością czekając na dalszy bieg wypadków. Kazalem im stanąć w szeregu i pojedynczo wchodzić do kancelarii.

Przypadkowo w kancelarii urzędował sierżant Niemiec. Gdy weszli tam obaj nierozłączni towarzysze, Górnoślązacy, sierżant sprawdził ich papiery i stwierdził, że jeden pochodzi ze Ślązka, a drugi z Warszawy. Sierżant od razu zaczął mówić z nimi po niemiecku i oni odpowiadali mu biegle w tym języku.

Nagle sierżant zwrócił się do tego, który podawał się za warszawianina i zapytał:

— Przecież pochodzisz ze Ślązka, dlaczego w papierach masz podane, żeś warszawianin.

Górnoślazak nie wiedział co ma powiedzieć. Rzucił na mnie bezradne spojrzenie, błagając wzrokiem, abym wybaWił go z kłopotliwej sytuacji.

Odezwałem się więc do sierżanta po francusku, opowiadając mu, że Ślązak widocznie coś zbroił we Francji i zaciągnął się do Legii pod fałszywym nazwiskiem.

Sierżant żartobliwie pogroził im palcem, uśmiechnął się i kazal im iść,

Nikt nie naliczy ilu w Legii służy żołnierzy pod przybranym nazwiskiem. Nie wszyscy zmieniają nazwiska z tego względu, że mają coś na sumieniu. Czasami i inne powody ich do tego skłaniają. Pewnego razu wiozłem z Lille do Marsylii partię rekrutów. Ponieważ mieli tu czekać na komisję lekarską siedem dni, udałem się do innego miasta po drugą grupę rekrutów. W Lille pragnęło zaciągnąć się do Legii dwóch nierozłącznych przyjaciół. Jednego przyjęto, drugiego zaś komisja lekarska uznała za niezdolnego do służby wojskowej. Przyjaciele jednakże za żadną cenę nie chcieli się rozłączyć i wpadli na pomysły fortel: ten, który rego przyjęto, wręczył swe papiery koledze, a sam udał się do drugiego miasta i po raz drugi zaciągnął się do Legii, podając znów swoje prawdziwe nazwisko. I tego ostatniego wiozłem właśnie do Marsylii.

W dwa dni później tuż przed samym wyjazdem do Afryki, odczytuję listę rekrutów i patrzę, że figurują na niej dwa podobne nazwiska. Wywołałem obu rekrutów o tym samym nazwisku i zapytałem:

Dalszy ciąg jutro.

Frontem do Morza

Zarząd „Sokoła”

dobrze opiekuje się zawodnikami

W związku z naszym artykułem p.t. „Kłody pod nogi” zamieszczonym w niedzielnym numerze dziennika otrzymaliśmy ze strony zainteresowanej dalsze szczegóły ekspedycji mistrzowskiej drużyny „Sokoła”, która wzięła udział w rozgrywkach o zaszczytny tytuł mistrza

Numer 2 Pani Domu

Numer 2 dwutygodnika PANI DOMU zwraca uwagę interesującą treścią i bardzo bogatą szatą ilustracyjną.

Ciekawe fotografie, opatrzone szczegółowymi wyjaśnieniami dowodzą, że „nie kłocą się wcale cenne antyki i nowoczesne sprzęty”, jeśli pani domu zastosuje całą swą pomysłowość do urządzenia niebanalnego wnętrza.

Sprawie mieszkaniowej poświęcony jest art. dalszy „Dowcipy współczesnej architektury”, omawiający główne wady budowanych dziś mieszkań.

A że w najlepiej zbudowanym domu trzeba dbać o wzorową czystość zarówno mieszkania jak i kuchni, więc art. „Racjonalny sposób oczyszczenia trzonu kuchennego” poucza, jak wykonać tę pracę, by uniknąć zanieczyszczenia kuchni sadzą.

Poza dbaniem o czystość, inna sprawa zajmuje kierowniczkę gospodarstwa: to ogólna niepunktualność. I oto Związek Pań Domu występuje z pozytywnej inicjatywą propagandy punktualności. Art. „Punktualność — to szacunek czasu innych, to szacunek czasu własnego” omawia zarząd podstawy i cele utworzenia nowego wydziału Kultury Domowej.

Jednym z dowodów kultury jest zachowanie się na ulicy. Art. „Bezpieczeństwo — to przede wszystkim porządek” przypomina najważniejsze przepisy zachowania się na ulicy.

Art. „Niemieckie nastroje” opisuje wrażenia ze Zjazdu Biura Chłopsko-Rolniczego w Goslar i dzięki żywości i bezpośredniości daje doskonały obraz Zjazdu i prac, prowadzonych intensywnie w kołach niemieckich gospoń.

Rozpowszechnienie sportów zimowych wymaga uważnej dbałości o cerę — art. „Słońce, wiatr i cera” podaje sposoby uniknięcia bolesnych oparzeń od słońca w górach.

Komunikaty o pracach Z.P.D., aktualne wiadomości, ilustracje mody, przepisy i jadłospisy dopełniają treści tego bogatego, powiększonego numeru.

Pismo PANI DOMU jest do nabycia w większych księgarniach, w kioskach gazetowych oraz w Administracji — Warszawa, Nowy Świat 9.

Polski w Warszawie.

Ze strony miarodajnej t.j. Zarządu „Sokoła” informujemy nas, że delegowani gracze, otrzymali należyty ekwipunek oraz kwotę 120 zł na pokrycie kosztów wyjazdu zgodnie z przedstawionym przez kapitana drużyny Chojwy kosztorysem. W skład tej sumy wchodziła również kwota 20 ofiarowana na ten cel z własnej szkatuły przez znanych działaczy sportowych prezesa p. Henryka Lewandowicza i sędziego piłkarskiego p. Jerzego Gutmana. Ponadto sekretariat „Sokoła” piotrkowski wystosował pismo do Zarządu Dzielnicy Mazowieckiej Tow. Gim. „Sokol” w Warszawie z prośbą o roztoczenie opieki nad naszymi zawodnikami. A więc Zarząd „Sokoła” zrobił wszystko co było w jego mocy aby zawodnicy czuli się dobrze i mieli wszystko co im potrzeba. Na zdekomputowanie składu z powodu niedzielenia zezwolenia na wyjazd trzem najlepszym zawodnikom nie miał zarząd żadnego wpływu i za ten fakt ani kierownictwa ani zarządu absolutnie winić nie można.

Podkreślamy to z przyjemnością i stwierdzamy, że znane nam są od wielu lat chlubne wyniki pracy sportowej i narodowo-państwowej kulturowej przez organizację „Sokoła” tej najstarszej w Polsce organizacji niepodległościowej.

Może nowy Zarząd

Komitetu Obchodów Narodowych będzie sprawniejszy

Na dzień 27 stycznia br. godz. 18-tą zwołane zostało walne zebranie przedstawicieli organizacji i urzędów w celu wyboru Komitetu Obchodów Narodowych. Dla powagi i pozytywnej pracy K.O.N. pożądane jest aby w skład zarządu wchodziło nie tylko tak zw. figuranci ale też i społecznicy posiadający inicjatywę i chęć do pracy.

Uwieszczenie Nr. Km. 767/35

Komornik Sądu Grodzkiego w Piotrkowie, rewiru I-go zamieszkały w Piotrkowie, przy ul. Narutowicza 26 na zasadzie art. 602 K.P.C. obwieszcza, że w dniu 26 stycznia 1937 r. od godz. 10-tej odbędzie się licytacja publiczna ruchomości, należących do Wacława Szmerda znajdujących się w jego mieszkaniu w Piotrkowie przy ulicy Leonarda Nr. 4 a mianowicie: tokarni oszacowanych na łączną sumę 1200 zł, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Komornik: Starzewski Józef

Zagubiono tymczasową legitymację Ubezpieczalni Społecznej wydaną za nr. 4093196/18687 na nazwisko Stanisława Koller którą unieważnia się.

Zabawy karnawałowe

Komitet Zabawowy Koła Zw. Podoficerów Rezerwy w Piotrkowie czyni starania aby zabawa karnawałowa udała się jak najlepiej.

Zaproszenia już są rozsyłane. Kto jeszcze nie otrzymał zaproszenia na tę zabawę to może się zgłosić do Sekretariatu Zarządu Zw. Podoficerów Rezerwy, ul. Słowackiego 18 parter, codziennie od 18-tej do 19-tej.

Zabawa odbędzie się w dn. 1 lutego. Początek zabawy o godz. 21-ej.

W tymże dniu w sali im. Kilińskiego i Kokoła urządziła Rodzina Policyjna i Pol. Klub Sportowy bal policyjny dla wszystkich.

Zabawa ta również zapowiada się bardzo wesoło.

Walne Zebranie

„Sokoła”

Zarząd Tow. Gim. „Sokol” w Piotrkowie zwołuje na czwartek, dnia 28 stycznia doroczne Walne Zgromadzenie członków. Początek zebrania o godz. 19 w sali własnej przy Alei 3-go Maja 12. Porządek dzienny obejmuje zagajenie, wybór prezydium zebrania, sprawozdanie kasowe, prezesa, sekretarza i kierownictwa technicznego, sprawozdanie Komisji Rewizyjnej, Uchwalenie budżetu na rok 1937. Wybory prezesa, wiceprezesa i 4 członków Zarządu, Komisji Rewizyjnej i Sądu honorowego. Wolne wnioski i głosy. Zakończenie.

Ze względu na doskonałe wyniki sportowe i chlubne rezultaty osiągnięte na niwie wychowania fizycznego i obywatelskiego koniecznym jest, ażeby działalnością tej ważnej placówki patriotycznej zainteresowało się całe społeczeństwo polskie m. Piotrkowa.

Pieśni Hebrajskie, Baskijskie i Staroangielskie pierwszy raz wykonywane w radio

Sobota 23.1 przyniesie kilka radiowych koncertów w wykonaniu artystów powszechnie znanych. O godz. 15.15 nadaje Polskie Radio ze stila arie operowe w wykonaniu Jerzego Czaplkiego oraz orkiestry Polskiego Radja pod dyr. M. Mierzejewskiego. O godz. 17.00 nadany zostanie koncert, który zwróci na siebie powszechną uwagę radiosłuchaczy. Program tej audycji obejmuje pieśni dotychczas nieznanne, a mianowicie pieśni z wysp hebrajskich, baskijskie oraz staroangielskie w wykonaniu Olgi Łady. Utwory te nadane zostaną po raz pierwszy w radio; w ramach tego koncertu Jan Rakowski odegra na wiola d'amore interesujące utwory dawnych mistrzów.

Nowe książki

„Zielarstwo uspołecznione”

Pod tym tytułem wyszła świeżo z druku broszura K. Pomijańskiego, wydana nakładem Spółdzielni Wydawniczej „Spółnota Pracy” w Warszawie, tej samej spółdzielni, która przed pół rokiem obdarzyła wieś polską źródłową książką informacyjną o wiejskich spółdzielniach zdrowia w Jugosławii.

Książeczka ta zaopatrzona jest w przedmowę Związku Spółdzielni Rolniczych i Zrobkowo-Gospodarczych R.P. omawia gruntownie nader aktualne u nas zagadnienie unormowania uprawy ziół leczniczych i zorganizowania zbytu tych ziół na zasadach społecznych.

Zielarstwo racjonalnie uprawiane, stanowiąc może bardzo dochodową gałąź gospodarstwa rolnego. Dotychczas handel ziołami jest przeważnie terenem niezdrowej spekulacji i wysku. Jak handel ten unormować, uczy wymieniona broszura, której główne rozdziały są następujące: 1. Kłopoty zielarskie. 2. Zakres i rozmiar gospodarki ziołowej. 3. Możliwości dalszego rozwoju zielarstwa. 4. Co zrobiono dotychczas? 5. Co robić dalej? (Organizacja producentów, zbiornice ziół, dostawcy spółdzielni zielarskich, planowa uprawa ziół, organizacja zbytu, przemysł przetwórczy) i inne.

Tę zwięzłą lecz bogatą w treść książeczkę, która jest pierwszą na ten temat w literaturze społecznej polskiej, polecamy wszystkim oświatowym społecznym i spółdzielczym organizacjom, pracującym na wsi polskiej. Zwłaszcza młodzież i działacze wiejszy znajdują w niej bodziec do konkretnej pracy twórczej dla siebie i tak pozytywnej dla całego kraju.

Książkę w cenie 1 zł wraz z przesyłką nabyć można we wszystkich księgarniach i Związkach Spółdzielczych lub wprost u wydawcy — „Spółnota Pracy”, Warszawa, Marszałkowska 149 (P.K.O. Nr. 17381, tel. 271-90).



Na fali radiowej

Radiosłuchacze polscy na koncercie rozrywkowym w Turynie

Radiosłuchaczy czeka dn. 23 stycznia o godz. 21.00 nielada okazja spędzenia przyjemnej godziny na koncercie w Turynie. O tej porze bowiem Polskie Radio transmituje z Włoch koncert rozrywkowy, obejmujący melodie neapolitańskie, serenady i pełne wdzięku włoskie „canzonetty”. Program wykonany zostanie przez dwie orkiestry: „Cetra” i „Villereccia”, pod dyr. M. Barzizza.

Włochy transmitowały również ostatnio z Warszawy szereg koncertów. Tego rodzaju wzajemna wymiana różnych radiofonii okazuje się nie tylko się nietylko interesująca, ale i korzystna, zaznajamia bowiem publiczność radiową z upodobaniami innych krajów, odmiennymi



VICTORIA
superheterodyna
uwieńczona
największym
powodzeniem

ELEKTRIT

DO NABYCIA W CAŁYM KRAJU

w Piotrkowie

MÓWIĄ ŻE...

...w bieżącym karnawale ma mo tylu zabaw nie wyłoniono dotychczas „królowej karnawału”, o które to stanowisko to ubiegają panie P. i S.

nym rodzajem wykonania i o gólnym charakterem muzyki.

„Przy wieczornej herbatce”

Nowością w programie radiowym będzie audycja, którą Rozgłośnia Poznańska nada na wszystkie rozgłośnie polskie w sobotę dn. 23. 1 o godz. 19.30. Nosi ona tytuł: „Przy wieczornej herbatce”. Audycja ta umieli słuchaczom wieczór sobotni melodiami w układzie Stanisława Dziegielewskiej, a w wykonaniu Ireny Zakrzewskiej, Kazimierza Dembowskiego i Mieczysława Paszkietta. Na dwóch fortepianach koncertować będą Stanisław Dziegielewski i Grzegorz Kardaś.

„Małżeństwo z ogłoszenia”

Radiowy turniej żartu i piosenki

Znany poeta i satyryk Swiatepek-Karpiński przygotował dla „Wesołej Syreny” doskonałe pomyślną audycję p. t. „Małżeństwo z ogłoszenia”. Będzie to turniej śmiechu, żartu i piosenek, rozpoczynający się o godz. 22.00 dn. 23. 1.

Słuchacze radia w miastach i na wsi

Statystyki Polskiego Radia dają nam bardzo ciekawy pogląd na wzajemny stosunek rozpowszechnienia radia w miastach i po wsiach. Z dniem 1-ym stycznia 1937 r. Polskie Radio liczyło 439.141 radiosłuchaczy, zamieszkałych w miastach i 235.761 radiosłuchaczy wiejskich.

KINO-TEATR „AS” w Piotrkowie Tel. 15-20

Wszyscy, którzy kochają kino i pragną w filmie ujrzeć prawdziwe piękno, czar, miłość, upajać się wspaniałą grą Ronald Colmana i Joan Bennett muszą zobaczyć film p.t.

Człowiek, który rozbił Bank w Monte Carlo

Początek seansów o g. 5,79 w niedzielę i święta o 3,57,9. Ceny miejsc zwykłe

Dzisiaj wspaniały film wytwórni Paramount p. t.

POKUSA

W rolach głównych: MARLENA DIETRICH i GARY COOPER

Nad program: „TYGODNIK AKTUALNOŚCI”

Początek o godz. 5 p.p., w niedzielę i święta o godz. 3, po poł.

Największy film świata p. t. ANTHONY ADVERSE

Przygody człowieka bez nazwiska

na czele wspaniałej obsady: Fredric March i Olivia de Havilland

Początek o godz. 5 p.p., w niedzielę i święta o godz. 3 po poł.